

Po pierwsze: nie szkodzić

Autor tekstu: Jerzy Neuhoff

Minęło już trochę czasu od ogłoszenia „Korekty kapitalizmu”, więc i pora na nieco chłodniejsze zastanowienie się nad zawartością przedstawionego programu, powściągnięcie emocji i wyzwolenie wyobraźni spod ucisku telewizyjnego obrazu.

Wykpić czyjekolwiek pomysły jest łatwo, ale fundamentalne pytanie, — Co robić? - pozostaje i nie traci na aktualności. Kapitalizm, jaki jest — każdy widzi, choć, teoretycznie, wielu powinno znać go przynajmniej z teorii jeszcze przed jego powtórny nastaniem, więc utyskiwania należałoby nieco powściągnąć. Jakby nie było, jego korekta jest czymś, czego potrzebują nie tylko pracownicy, mówiąc ogólnie, ale także kapitaliści, choć każda z tych grup oczekuje po niej chyba czegoś innego. Głośniejsze wypowiedzane są opinie pracowników, ale warto, jak mi się wydaje, w tej korekcie uwzględnić i oczekiwania pracodawców. Może uda się doprowadzić do jakiegoś spotkania tych oczekiwań, pożądane byłoby raczej wcześniejsze, niż podczas negocjacji strajkowych, a zwłaszcza podczas dyskusji ulicznych.

Wady kapitalizmu znane są nie od dziś, zmieniają się nie tylko sposoby ich wytykania, chociaż niektóre bywają usuwane. Najpierw był to ustrój wyklęty, choćby z tej racji, że był dziełem heretyków, ponadto pozbawiał dotychczasowe klasy wyższe ich przywilejów, które z łaski bożej od zawsze im się należały. Potem znaleźli się analitycy, którzy dziwiąc się niepomierne sukcesom kapitalizmu, zaczęli zgłębiać jego istotę, wskazywać środki i półśrodki jego ulepszenia, a nawet próbować je realizować. Ponieważ praktyczne próby stworzenia konkurencji przez różnych utopistów nie dały zadowalających rezultatów, zaś krytyka się nasilała, w rezultacie powstał z tego „Kapitał” i jeszcze parę innych książek, a wraz z nimi propozycja likwidacji tego ustroju. Nie była to propozycja korekty, tylko radykalnego odrzucenia w całości i na zawsze. Nie miejmy za złe utopistom, wszak, z ich punktu widzenia, te propozycje miały sens i dlatego poddali je doświadczalnej weryfikacji.

Kapitalistom, do których w międzyczasie dołączyli dotychczasowi wyklinacze, propozycja likwidacji ustroju nie przypadła do gustu, ale, czując, co się święci, zaczęli rezygnować z niektórych dotychczasowych kanonów. A to skrócili czas pracy, a to zrezygnowali z pracy dzieci, a to wprowadzili jakieś ubezpieczenia i płatne urlopy. Wkrótce jednak sytuacja tak się ułożyła, że spora część świata wyzwoliła się spod władzy kapitału, bo tym, co sprawuje rzeczywistą władzę nad ludźmi jest kapitał, będący potęgą społeczną, a nie, jak się niektórym wydaje, tylko osobistą. Po pewnym czasie wyzwoleni, a właściwie to już ich synowie i wnukowie, zaczęli jednak tęsknić za dawną niewolą, bo nowa sytuacja, bez kapitału, mocno ich nie zadawalała. Czy zaciążyły na niej wewnętrzne wady nowego systemu, jak to utrzymują niektórzy, czy może bardziej jego stalinowska wersja, jak twierdzą drudzy, nie da się zapewne jednoznacznie rozstrzygnąć? Może błędnie sądzą, ale wersja trockistowsko-bucharinowska chyba też nie byłaby lepsza, tylko jak to sprawdzić? Atrakcje jakie oferował kapitalizm, ten były już ustrój — jak się wydawało, okazały się jednak na tyle interesujące, że, najpierw w skrytości ducha, potem już coraz natarczywiej zaczęto się ich domagać, aż powrócono do przeszłości.

Wydaje mi się, że w słowie 'korekta' może tkwić załóżek pewnego nieporozumienia. Demokracja jest ustrojem, a kapitalizm najlepiej rozwinął się w krajach, w których swobody demokratyczne były i są rozległe, w których korygowanie i poprawianie jest procesem ciągłym, codziennym. Tylko starożytne satrapie mogły sobie pozwolić na bezruch, a i to nie na trwały zbyt długo, bo pojawiający się raz po raz przybysze z zewnątrz, wnosili albo coś nowego albo nawet rozbijali istniejący stan. Także w PRLu, gdzie zasadnicze kierunki wynikały z dysponowania naukowym światopoglądem w każdej dziedzinie, przyobleczone w postać programu PZPR, sejm miał co robić, bo, aby gospodarka mogła nadrobić wcześniejsze opóźnienia, co chwilę trzeba było gdzieś zapalać zielone światło i dawać wolny przejazd lokomotywie postępu. Było też sporo miejsca na inicjatywy mniejszego kalibru, byle pasowały one do ogólnych ram. Naukowy światopogląd i racjonalne podejście nie chroniły jednak pracodawców od błędów, czasem dość bolesnych dla społeczeństwa, a w konsekwencji i dla nich samych. Skutkiem była utrata miejsca pracy przez kilka rządzących ekip i konieczność przejścia na przyspieszoną emeryturę.

W ustroju demokratycznym parlamenty i rządy mają jeszcze więcej do roboty. Ich praca jednak nie polega na codziennym sterowaniu każdą państwową instytucją lub wtrącaniu się

w sprawy firm prywatnych, na podejmowaniu przez rząd codziennie setek decyzji, na bieganiu od jednej budowy do drugiej, na nieustannych kontrolach stacji benzynowych oraz stanu kurników i obór, na osobistym sprawdzaniu co każdy rzeźnik dodaje do wędlin i t.p., co niektórzy chcieliby widzieć, jako metodę pracy dla naszego gabinetu, zwłaszcza obecnego. To raczej umacnianie brzegów i sypanie wałów ochronnych wokół rzeki gospodarki. W takiej pracy zawsze będą błędy i usterki, zakłócać ją będą też zjawiska nieprzewidziane lub nieświadomie wywołane, bo ta rzeka wciąż toruje sobie koryto w nieznanym dotąd terenie. Kapitalizm po korekcie pozostanie nadal kapitalizmem.

Jak by nie patrzeć i chcieć, to kraje rozwiniętego kapitalizmu narzucają kierunki rozwoju gospodarczego, a one wyłaniają się niejako samoczynnie, automatycznie, pozornie z pomysłów pojedynczych ludzi. Ktoś kiedyś wymyślił maszynę pończosniczą, bo chciał ulżyć pracy swej narzeczonej, zajmującej się zawodowo robieniem skarpet na drutach, ktoś inny zaczął kombinować nad pojazdem bez konia, jeszcze inny postanowił kołowrotek zastąpić napędem wodnym, itd., itd., przykłady można mnożyć. Wszystko to razem, bez ingerencji rządów i bez uchwał parlamentów, pozostawione same sobie, przekształciło się w wielkie przemysły, przeorało mentalność społeczeństw, stworzyło nowe klasy społeczne a zlikwidowało stare, wprowadziło nowe obyczaje i prawa. Nikt przecież nie planował silnika parowego, tranzystora, GMO albo plastikowych okien. Potem zmiany nabrały takiego rozpędu, że dziś za postępem mało, kto nadaża, ja nie. A ponieważ rzeczy zmieniają się szybciej niż potrafi to zrobić zbiorowa świadomość, raz po raz pojawiają się wątpliwości, czasem konflikty. O ile wynalazki techniczne rodzą głównie problemy własnościowe, ponieważ łatwo tu przeoczyć czyjeś wcześniejsze rozwiązanie albo próbować je ominąć, to wynalazki i odkrycia związane z medycyną oraz biologią, bardzo szeroko rozumianą, a właśnie na ten obszar wlewają się obecnie wody tej kapitalistycznej rzeki, od pewnego czasu budzą również wątpliwości etyczne. Pojawiły się przy szczepieniach przeciw ospie, było to dość dawno i mało kto o tym pamięta, teraz dotyczą klonowania i genetyki. Dlatego raz po raz muszą się nad niektórymi sprawami zastanawiać różne zgromadzenia narodowe, izby i kongresy. Obserwacja tego zastanawiania się pokazuje, że często ludzie o przedwczorajszych poglądach usiłują dziś rozwiązać problemy dnia wczorajszego, podczas gdy już świta dzień jutrzejszy. Najrozsądniejsi z nich przeciągają jak mogą to zastanawianie się, licząc, że życie samo rozwiąże problem. Proszę przypomnieć sobie, jakie dyskusje toczyły się wokół klonowania i słynnej Dolly, a wcześniej wokół przeszczepów serca i innych narządów. Coś tam niektóre gremia nawet uchwałyły, jakieś przepisy wprowadzono, tymczasem moda na klonowanie wszystkiego co się da przycichła, czasem tylko można przeczytać jakąś drobną notkę, że ktoś sklonował kozę a inny ulubionego psa, że mięso ze sklonowanych krów jest już w supermarketach, zaś mlekiem transgenicznych krów opijają się noworodki i nawet zdrowo rosną.

Kapitałiści w lot zorientowali się, że należy przyglądać się różnym zabawnym pomysłom uczonych, bo zdarza się, że któryś z nich pomacha magnesikiem nad drucikiem i wyskakuje z tego elektryczność, komuś coś tam się pomiesza w laboratorium i wyjdzie albo penicylina albo teflon. Ale interes na tych zabawach robią ci, którzy mają dość wyobraźni, aby zauważyć, do czego te wszystkie zwariowane pomysły można zastosować. Jednym słowem, trzeba umieć zauważać potrzeby pojedynczych ludzi, bo one nagle, czasem przy odrobinie reklamy, stają się powszechnymi potrzebami, a nowy popyt wymusza podaż, a więc i produkcję. Bywa i tak, że ci, którzy się nieco w rozwoju historycznym zagapili, często tym sprytniejszym mają za złe, ale to już inna historia.

Przedstawione w „Korekcie” propozycje odczytuję jako zestaw narzędzi, w większości bardzo potrzebnych, mogących ułatwić życie i działalność ludzi aktywnych, pomysłowych, znajdujących i odkrywających w kapitalizmie swoje szanse, czyli tych, którzy mają stworzyć prężną, innowacyjną klasę średnią. Jest to pierwszy krok. Nie musimy, a nawet nie powinniśmy planować zbyt konkretnych celów, na to jesteśmy za mali, mamy za mało wyobraźni — trzeba to nareszcie zrozumieć i zrezygnować z wielkich światoburczych pomysłów. To nie my wymyśliliśmy pampersy, podjazdy dla niepełnosprawnych, rolki dla nastolatków czy teflonowe patelnie. Nie ma co z tego robić tragedii, bo nie wymyślili ich także Węgrzy, Rumuni, Czesi czy Bułgarzy, a nawet potężniejsze nacje. Ale z tego należy wyciągnąć jakieś wnioski. Mój jest taki: ponieważ jest za późno abyśmy zaczęli realizować własny program budowy raket księżycowych, skupmy się na jakimś dziale techniki satelitarnej, ponieważ nie zbudujemy własnego Airbusa ani Boeinga, spróbujmy budować małe samolociki lub szybowce. Jakieś panienki z Łodzi zdobyły mistrzostwo świata w konkursie „Odyseja umysłu”, mamy więc obiecujących organizatorów, konstruktorów i młodych naukowców, wygrywających różne międzynarodowe konkursy. To są załączki.

Wg prof. Zbigniewa Brzezińskiego 70% studentów amerykańskich nie potrafiło wskazać Iraku na mapie, jednak na listach najlepszych uniwersytetów świata czołowe miejsca zajmują uczelnie

amerykańskie, tyle, że aż 40% studentów pochodzi z Azji. Paradoks? Polscy uczniowie w Anglii podnoszą średni poziom nauczania zwłaszcza z matematyki i fizyki, przynajmniej przed miesiącem taką informację można było wyczytać w Onecie. Rodzi się więc naturalne pytanie — kiedy na amerykańskich uniwersytetach polscy studenci będą stanowić chociaż 10%? Nie sądzę, aby wszyscy ci azjatyccy studenci zamierzali zostać obywatelami amerykańskimi, może pcha ich do sukcesów mechanizm podobny do tego, który naszym i nie tylko naszym sportowcom nakazywał być najlepszymi, za co nagrodą były zagraniczne wyjazdy. Zresztą lepiej będzie, gdy zdolny Polak, czy ktokolwiek inny zamerykanizuje się, będąc kimś znaczącym, niż miałby swoje talenty zaprzepaścić w imię jakiegoś nieokreślonego patriotyzmu.

Czy to znaczy, że nie mamy szans w czymś większym? Oczywiście, że mamy, tylko trzeba trochę inaczej patrzeć na świat. Po cóż nam były protesty i dzika wrzawa o Gazociąg Północny? Od początku było wiadomo, że Herr Schroeder z gaspadinem Putinem położą tę rurę i na jednej nie poprzestaną, bo nie chcą być uzależnieni od kaprysów zwariowanych Białorusinów, Ukraińców i Polaków.

Należało od razu przyłączyć się do tego projektu, powitać go z radością i entuzjazmem, może udałoby się wtedy znaleźć zajęcie dla naszych dzielnych hutników. Więc z tych protestów wyszło tylko tyle, że huty w Essen i Magnitogorsku mają co robić, a nasze ledwo zipią. Żaden z 'argumentów' podnoszonych przez zielonych, rzeczywiście mających często zielone pojęcie o tym, o czym mówią, się nie sprawdził, zaś nad groźbami niektórych buńczucznych polityków nasi mili sąsiedzi przeszli do porządku dziennego, nawet jakby ich nie dosłyszeli. Port w Świnoujściu działa i co do niego wpłynie to i wypłynie, o rurę nie zawadzając. Niemieccy i rosyjscy inżynierowie nie są nieomylni, ale coś niecoś już w przeszłości zrobili, z czego jeszcze do dziś inni czerpią inspiracje, więc można było zgłaszać wątpliwości, ale powinny one mieć charakter konstruktywny, a nie być próbą wsypania piachu w tryby tej niemiecko-rosyjskiej maszyny.

Nie znaczy to, że każdy wielki projekt powinien od razu budzić bezkrytyczny entuzjazm. Nie miała sensu hałaśliwa zapowiedź budowy 3 milionów mieszkań. Choć sam pomysł był teoretycznie i technicznie wykonalnym, w sumie był chybionym, bo niewykonalnym finansowo. W Polsce nadmiaru mieszkań nie ma, ale budowa kolejnych blokowisk też nie ma żadnego uzasadnienia, po prostu nikt ich nie potrzebuje. Dlatego nikt, łącznie z projektodawcą, nawet nie zastanawiał się, dla kogo te mieszkania mają być przeznaczone, a z tego wynika też - gdzie mają być budowane, no i cała reszta pobocznych zagadnień, wcale nie drugorzędnych. Takich celów nie ma sensu przedstawiać, bo do niczego, poza uczuciem zawodu, nie prowadzą. Kiedyś uczono, przynajmniej mnie, owych trzech, w sumie dość prostych kryteriów, przy których pomocy należy oceniać każdy projekt techniczny. Politycy albo o nich nie słyszeli, albo się nimi nie przejmują.

Jeżeli państwo ma się zająć budową fabryk, to może to zrobić, moim zdaniem, tylko w jeden sposób — dając kredyty tym, którzy mają obiecujące pomysły. Budowniczowie nowych fabryk powinni jednak zaczynać od wynajęcia garaży, Bill Gates i inni tak zaczynali, bo wtedy ryzyko błędu jest mniejsze i jest on mniej kosztowny. Czasy, gdy państwo budowało fabryki obliczone na produkcję tysięcy ton czy milionów sztuk, zatrudniające tysiące robotników minęły. Jeżeli państwo samo zacznie budować fabryki, — powtórzę to jeszcze raz — to po pewnym czasie samo będzie musiało kupować ich wyroby, a ponieważ będzie to robić za swoje pieniądze, czyli pieniądze swoich obywateli, ci nie będą z tego zadowoleni. Jeżeli ktokolwiek będzie chciał w Polsce zbudować fabrykę produkującą miliony sztuk lub tysiące ton, to będzie to duża firma, która będzie wiedziała, co robi, co chce robić i gdzie znaleźć na nią kredyty, prawdopodobnie nie będzie to jednak firma polska, na to nie ma, póki co, rady.

Same ulepszone narzędzia nie zniosą jednak wad kapitalizmu, nie uczynią go bardziej sprawiedliwym, ale może nieco znośniejszym i sprawniejszym. Może trochę pohamują złe skłonności, które drzemią i w wyzyskiwaczach i w wyzyskiwanych.

Rolą państwa jest — **po pierwsze, nie utrudniać** — i to zupełnie wystarczy pasjonatom, aby odnieśli sukces. Ale to nie jest mało, to 'nie utrudniać'. W naszej praktyce społecznej jest to najtrudniejsze zadanie, którego umiejętności rozwiązywania wielu jeszcze sobie nie przyswoiło. Niech więc państwo zacznie wychowywać tak urzędników, a przez to i obywateli, aby byli życzliwi wobec tych, z których żyją. Łatwo to powiedzieć, dużo trudniej zrobić, ale musimy wiedzieć, że choć wśród handlowców bywają oszuści, wśród bankierów kombinatorzy, a wśród przemysłowców bezwzględni wyzyskiwacze, to czas najwyższy przestać uważać handel za oszustwo, bankowość za spekulację, a przemysł za wyzysk. Jeżeli trudności będzie trochę mniej, to paru potencjalnych proletariuszy załapie się do klasy średniej, niech to będzie nawet bardzo średnia klasa, ktoś ze średniej awansuje do wyższej, ci z wyższej może wkręca się do światowej elity. Czy ubędzie ludzi biednych, to bardziej

chyba zależy od polityki prorodzinnej i prenatalnej oraz dostępu do środków antykoncepcyjnych.

Nowego człowieka próbowano wychować już kilka razy, a nawet wyhodować. O jednej z takich prób warto przypomnieć, bo w przyszłym roku przypadnie setna rocznica jej podjęcia. Otóż 7 maja 1913 roku, w Wielkiej Brytanii, w rodzinie państwa Bols urodziła się dziewczynka, której nadano dziwne nieco imię 'Eugenietta'. O jej rodzicach właściwie nic mi nie wiadomo, prócz tego, że ojciec był podobno pisarzem, pochodzącym z małżeństwa węgiersko — angielskiego, i urodził się w Kalifornii, zaś matka była Angielką, i że byli ludźmi zamożnymi.

Rodzice byli entuzjastami eugeniki, która narodziła się właśnie w Anglii. Państwo Bols postanowili sprawdzić, chyba bardziej nawet potwierdzić tezy tej nauki, więc w trosce o wszechstronny rozwój fizyczny i duchowy swego dziecka stosowali, na długo przed jego urodzeniem, specjalny tryb życia. Np., aby dziecko miało poczucie humoru, spotykali się często ze swoimi znajomymi pisarzami, autorami humoresek i komikami teatralnymi. Aby rozwinąć w dziecku zmysł piękna i dobry gust, otoczyli się przedmiotami, które w owym czasie uchodziły za piękne. Wiele też podróżowali i dbali o to, aby przez cały czas ciąży panią Bols otaczała tylko przyjemna i życzliwa atmosfera, której nie mąci żadna szpetota, zmartwienie czy troska. Nawiasem mówiąc, dobrze byłoby, aby każda rodzina chciała i mogła zapewnić swoim dzieciom i przy okazji sobie, takie warunki bez powoływania się na jakąś szczytną naukę.

Dziecko urodziło się zdrowe, nadano mu to nowe, oryginalne imię i, jak zapewniała angielska prasa, nieomal od dnia narodzin spełniało oczekiwania rodziców. Podobno już w 6 miesiącu życia dziewczynka była się o wiele bardziej rozwinięta niż inne dzieci w jej wieku, wyróżniała się pogodą ducha i była zupełnie pozbawiona uczucia strachu.

Zainteresowanie dzieckiem stopniowo malało, ale przypomniano sobie o niej, gdy doszła do pełnoletniości, czyli kiedy dziewczyna skończyła 21 lat i weszła w wiek matrymonialny. „Daily Express” rozpoczął poszukiwania panny, aby móc ocenić rezultaty zastosowania naukowej metody. Niestety, rodzina Bols wyjechała z Anglii i wszelki śluch po niej zaginął więc rezultaty tej próby wyhodowania nowego człowieka są nieznane. Podobnie nieznane są losy dziecka, które według zapewnień szefowej firmy Clonike, miało się urodzić 26 grudnia 2002 roku na Florydzie, będąc pierwszym sklonowanym obywatelem świata; za pół roku, jeżeli rzeczywiście istniało i żyje, będzie miało 10 lat.

Pozostańmy więc lepiej tylko przy próbach wychowawczych.

[Jerzy Neuhoff](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 03-06-2012)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8084) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,8084>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu

i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl